

Stanowisko Polskiego Związku Hodowców Koni

w sprawie projektu ustawy obywatelskiej o ochronie humanitarnej domowych koni, osłów i mułów, zgłoszonego przez Fundację Tara – Schronisko dla koni, mającej na celu wprowadzenie całkowitego zakazu uboju, wywozu żywych zwierząt przeznaczonych na ubój za granicą oraz stosowania eutanazji tylko i wyłącznie po wydaniu stosownego orzeczenia organów inspekcji weterynaryjnej, a tym samym uniemożliwienie w Polsce chowu koni z przeznaczeniem na ubój oraz sprawnego funkcjonowania podmiotów zajmujących się hodowlą i chowem koni.

Polski Związek Hodowców Koni jako reprezentant środowiska hodowców różnych ras koni zrzeszający około 11.000 członków wyraża zdecydowany sprzeciw wobec projektu ustawy, która może spowodować niewyobrażalne straty dla polskiego rolnictwa, niemal całkowicie zniszczyć hodowlę konia w naszym kraju, w sposób nieodwracalny zredukować liczbę tych zwierząt w Polsce. Naszym zdaniem może także doprowadzić do wzrostu liczby niehumanitarnych zachowań wobec koni, a także do znaczącego i widocznego pogorszenia się warunków ich bytowania, z czego chyba nie zdają sobie sprawy organizacje, które manipulując faktami i grając na ludzkich emocjach, dążą do całkowitej likwidacji hodowli i chowu koni z przeznaczeniem na ubój.

W Polskich gospodarstwach rolnych według GUS utrzymywanych jest ok. 180.000 koni. Część z nich przeznaczona jest do dalszej hodowli, ale część chowana jest na ubój, bądź z takich czy innych względów musi być wyeliminowana z hodowli. Chów koni to niebagatelne źródło dochodu dla 20 tys. drobnotowarowych gospodarstw rolnych w Polsce, szczególnie na tzw. ścianie wschodniej. Roczny przychód z tej produkcji w ostatnich latach wynosi ponad 150.000.000 zł. Kto i z jakich środków utratę takich przychodów zrekompensuje? Obecnie w tzw. przemyśle końskim w Polsce zatrudnionych jest 38 tys. ludzi. Osoby te pracują przy hodowli, produkcji pasz, świadczą usługi związane z branżą, np. wytwarzają akcesoria do chowu, hodowli, czy jazdy konnej. Ilu z nich straci pracę, gdy w kraju załamię się ten sektor gospodarki? Brak możliwości sprzedaży koni przede wszystkim obciążą gospodarstwa kosztami utrzymywania zwierzęcia niemającego żadnej wartości rynkowej. Mimo ciężkiej pracy rolników dochodowość ich gospodarstw jest niewielka, a pozbawienie ich możliwości zbilansowania budżetu poprzez sprzedaż konia będzie oznaczała powstanie deficytu i pogorszenie się warunków materialnych całych rodzin!

Nie wiemy, czy organizacje zajmujące się ochroną zwierząt, optujące za wprowadzeniem całkowitego zakazu uboju koni zdają sobie sprawę z tego, że ludzie mający do wyboru zapewnienie sobie i swoim dzieciom minimum potrzebnego do życia, a utrzymywanie konia, który generuje naprawdę wysokie koszty, wykorzystają wszelkie możliwe sposoby, żeby pozbyć się zbędnego balastu. Naszym zdaniem może to doprowadzić do niewłaściwego, a może nawet niehumanitarnego traktowania znaczącej populacji koni, a w konsekwencji do jej zniknięcia z mapy kraju.

To nie jest fikcja literacka ani scenariusz filmu. Na skutek nacisków opinii publicznej w 2007r. wprowadzono na terenie USA regulacje, w efekcie których nastąpiło zaprzestanie funkcjonowania zakładów uboju koni. Kongres USA nie wydał bezpośredniego zakazu, ale zabronił wykorzystywania federalnych funduszy do kontroli transportu do uboju i uboju koni przez Ministerstwo Rolnictwa (USDA). W USA jest to jedyna instytucja uprawniona do przeprowadzania tego typu kontroli. Ponieważ wszystkie konie poddawane procedurze uboju muszą być kontrolowane, to efektem powyższych działań było prawie całkowite wyeliminowanie działalności ubojni koni w USA. Nie trzeba było długo czekać na reakcję rynku - proceder ten szybko znalazł sobie nowe miejsca rozwoju. Błyskawicznie został przeniesiony do Kanady i Meksyku, czemu oczywiście towarzyszył rozwój transportu zwierząt do tych krajów. Okazało się, że już po niecałym roku wskutek tych zmian do ubojni trafiało więcej amerykańskich koni, niż kiedykolwiek w ciągu wcześniejszych 10 lat. Zamykanie zakładów mięsnych, postrzegane jako zwycięstwo obrońców praw zwierząt, okazało się porażką. Obowiązujące w USA zakazy spowodowały wiele nadużyć i końskich tragedii. Niektórzy hodowcy w ciężkich czasach po prostu porzucili swoje konie (liczbę porzuconych szacuje się na 170.000). O tym, że ludzie są zdolni do takich decyzji, świadczy także

sytuacja, która miała miejsce w Irlandii w momencie wybuchu ostatniego światowego kryzysu gospodarczego pod koniec 2008 r. Kraj stanął na progu bankructwa i zapanowało rekordowe 13-proc. bezrobocie. Właściciele koni nie byli w stanie ich utrzymać, więc po prostu puścili je wolno. Po Irlandii błąkało się 20.000 porzuconych zwierząt. Istniały obawy, że większość z nich nie przeżyje zimy. Czy to jest scenariusz, który biorą pod uwagę organizacje ochrony zwierząt? Czy są gotowe zapewnić opiekę i utrzymanie tym wszystkim koniom, które staną się niepożądane? Czy tak widzimy kontynuację tradycji narodowych? Konie źle traktowane, porzucone i pozbawione opieki człowieka to nowe oblicze historii Polski „koniem pisanej”? Czy naprawdę musimy przekonać się na własnej skórze, jakie mechanizmy obronne społeczeństwa uruchomi wprowadzenie szkodliwej ustawy?

W 2012 roku niezwykła koalicja amerykańskich rolników, właścicieli koni i części organizacji określających siebie jako "prozwierzęce" wystąpiła z niespodziewanym apelem: przywróćmy końskie ubojnie. Ale nie sposób zmierzyć cierpienia koni przez te 5 lat obowiązywania ustawy. Czy do tego dążymy?

Projekt ustawy obywatelskiej o ochronie humanitarnej domowych koni, osłów i mułów, zgłoszony przez Fundację Tara – Schronisko dla koni nie powinien być dyskutowany nie tylko ze względu na dobro zwierząt. Nieprzemysłany dyktat niewielkich, ale aktywnych w mediach, szczególnie społecznościowych, grup, nie może powodować sprzecznych z interesem reszty społeczeństwa rozwiązań. Przytaczane przez nie argumenty odwołują się do emocji, czasem skrajnych i są sprzeczne z faktycznym stanem. Od wielu lat organizacje te domagały się poprawy warunków transportu koni i zostały one poprawione tak, że obecnie nie ustępują warunkom transportu koni sportowych, czy rekreacyjnych, również w innych krajach UE. Liczba wywożonych z Polski koni mięsnych spadła z ponad 100 tys. na początku lat 90. do niespełna 10.000 obecnie, podczas gdy w kraju ubija się rocznie ponad 20.000 koni, z zachowaniem wszystkich unijnych i krajowych norm weterynaryjnych.

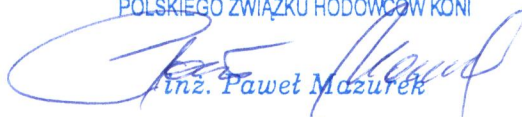
Według danych FAO w 2016 r. na świecie poddano ubojowi w celach konsumpcyjnych 4,8 mln sztuk koni. W samej Unii Europejskiej było to ok. 250.000, w tym w Hiszpanii ok. 45.000, we Włoszech ponad 43.000, w Rumunii niemal 34.000, w Anglii ok. 20.000, w Grecji ok. 18.000, we Francji ponad 14.000. Tylko w Polsce prowadzona jest tak brutalna akcja przeciwko ubojowi koni, nazywanemu nawet rzezią. Świadczy to o skrajnie złych intencjach organizacji ochrony zwierząt w interpretowaniu rzeczywistości, przeciwko czemu Polski Związek Hodowców Koni stanowczo protestuje.

Kilka lat temu, ażeby rozszerzyć paletę jadanych w kraju mięs, uznano za zwierzęta gospodarskie daniela pochodzące z fermowej hodowli. Również strusie stały się zwierzętami przeznaczonymi do konsumpcji. Skąd w takim razie pomysł, ażeby zabronić innym jadać koniny? Konie od początku ich udomowienia ok. 5 – 6 tysięcy lat temu, obok wykorzystania wierzchowego i zaprzęgowego, zawsze traktowane były jako zwierzęta konsumpcyjne. Wykluczenie takiego kierunku ich użytkowania byłoby precedensem w skali Europy i świata. Ponadto pamiętajmy, że konie zwożone do kopalni węgla czy soli, o których w Petycji pisze Fundacja Tara, nigdy stamtąd nie wracały...

Kupowanie przez różnego rodzaju fundacje koni na targach (np. w Skaryszewie) niczego nie rozwiązuje. Stwarza dodatkowe problemy i obciążenia z dalszym utrzymaniem wykupionych zwierząt. Niestety pomocą obejmuje się niekoniecznie te konie, które ochrony faktycznie potrzebują.

Apelujemy do wszystkich organizacji hodowców i producentów zwierząt gospodarskich oraz innych organizacji rolniczych, aby poparły nasze stanowisko, również we własnym interesie. Działania wąskich grup, które uzurpują sobie prawo narzucania innym jak mają żyć, co jeść i jakie wartości wyznawać, są znane z historii i nigdy nie przyniosły chluby ludzkości.

PREZES
POLSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI


Inż. Paweł Maczurek